

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

...polskie go wydało plemię

O MIKOŁAJU KOPERNIKU RAZ JESZCZE

KAZIMIERZ ADAMIAK Rok Kopernika, który właśnie obchodzimy, "Skaner" uczcił w poprzednim numerze artykułem pani profesor Reczyńskiej, która przypomniała nam najważniejsze fakty z życia astronoma. Między innymi to, że Kopernik pochodził z rodziny wielokulturowej. To prawda. Matka astronoma, Barbara Watzenrode, była torunianką, a założony przez Krzyżaków Toruń należał do Polski dopiero od niedawna. O ojcu Mikołaja, też Mikołaju, wiadomo niewiele poza tym, że pochodził z Krakowa i trudnił się handlem miedzią.

Niektórzy historycy próbują wyśledzić jego genealogię, ale zapominają, że nazwiska w tamtych czasach nie były jeszcze dziedziczne, więc osoby o tym samym nazwisku nie musiały być spokrewnione. Dlatego inni podejrzewają, że wszyscy oni pochodzili ze śląskiej wioski o nazwie... Koperniki, w której w dodatku był kościół pod wezwaniem św. Mikołaja.

Ciąg dalszy na str. 6

Dawna Polska rodzina miała charakter patriarchalny, a więc przewodził jej ojciec. Jak wyglądała rola mężczyzny w staropolskiej rodzinie? Jakiego rodzaju decyzje podejmował mąż? Co można powiedzieć o władzy ojcowskiej? Czy możliwy był jakikolwiek sprzeciw?

TYRAN CZY PARTNER? Rola mężczyzny w rodzinie staropolskiej

ANNA WÓJCIUK W dawnej Polsce rezygnacja z małżeństwa i rodziny była postrzegana w sposób negatywny, dlatego każda kobieta wypatrywała przyszłego męża, a mężczyzna poszukiwał odpowiedniej wybranki, która pomagałaby w prowadzeniu gospodarstwa i dawałaby mu gromadkę dzieci. Wdowcy i wdowy również ponownie wchodził w związki małżeńskie. Unikali w ten sposób problemów spadkowych oraz zachowywali ciągłość zarządzania majątkiem.

Rodzina w czasach staropolskich

W dawnej Polsce dominował typ kultury rolniczej. Prowadzeniem gospodarstwa zajmowały się wszystkie stany społeczne – zarówno chłopi, jak i możni. A im większa była rodzina, tym więcej było rąk do pracy, dzięki czemu majątek się powiększał. Wielodzietność posiadała jeszcze jedną zaletę. Zapewniała trwałość rodziny. ➔

WINDSOR PONOWNIE W CZOŁÓWCE



Jeśli chodzi o upamiętnienie Mikołaja Kopernika w Kanadzie, to chyba właśnie tamtejsza Polonia była pierwsza. Zaledwie kilka lat po II wojnie światowej – w 1954 r. – podarowała miastu monument (obok – na fot. Mariusza Zalewskiego) z takim napisem na jednej z zamieszczonych tam tablic: "1854 - 1954 / To the City of Windsor / on the celebration of its / Centennial Year / From citizens / of Polish origin and descent / July 11, 1954". Pomysł, by przy okazji tej lokalnej rocznicy uczcić także Mikołaja Kopernika (jest tam związana z nim tablica, a na szczycie monumentu umieszczono symbole czasu i przestrzeni – astrolabium i zegar słoneczny), zasługuje na najszczerszy podziw.

Dokończenie na str. 9



STUDIUM KUL DLA POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ

Ruszyła rekrutacja do drugiej edycji Studium KUL dla Polonii i Polaków za granicą. Oferta edukacyjna obejmuje szkolenia m.in. z promocji kultury polskiej, nowych mediów i komunikacji, teologii i nowej ewangelizacji, opieki nad pacjentem przewlekle chorym i paliatywnym, profilaktyki zachowań ryzykownych oraz poradnictwa i strategii wspierających. Jest także nowość: kurs skutecznego menedżera i lidera zespołu – podstawy zarządzania. Kursy rozpoczną się w marcu br.

Studium KUL dla Polonii i Polaków za granicą zainauguowało działalność w listopadzie ub.r. W pierwszej edycji, w sześciu kursach, bierze udział ponad 330 uczestników z 11 krajów, m.in. z Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, USA i Kanady. Wszystkie zajęcia są bezpłatne, a prowadzą je profesorowie, wykładowcy i eksperci KUL w trybie hybrydowym: są to 4 dwudniowe zjazdy online i 2 dwudniowe zjazdy hybrydowe w krajach uczestników kursów (stacjonarne z transmisją online).

Absolwenci otrzymają dyplomy KUL i certyfikaty ukończenia Studium w języku polskim i angielskim. Dla chętnych będzie możliwa kontynuacja nauki. Szczegółowe informacje dotyczące zapisów, opisy kursów i harmonogram zajęć dostępne są na stronie polonia.kul.pl.

➔ *Ciąg dalszy ze str. 1*

W ten sposób wydanie córki za męża lub ożenek syna, a następnie narodziny potomka traktowano jako powody do świętowania i wielkie szczęście dla całej rodziny.

W czasach staropolskich rodzina stanowiła podstawową grupę społeczną, w której więzi pokrewieństwa były bardzo silne. Krewni często podkreślali swój związek z daną rodziną, ponieważ pełniła ona rolę zespołu wspierających najbliższych osób, pomagających sobie wzajemnie w różnych ważnych sferach, między innymi gospodarczych, publicznych, osobistych. To członkowie rodziny najczęściej byli opiekunami, świadkami, rzecznikami, doradcami, rzeczoznawcami i mediatorami.

Krótko mówiąc, staropolska rodzina była najsilniejszym fundamentem obywatelskim i narodowym. Dzięki niej odradzało się życie, łagodzone konflikty i przeciwdziałano nim, a tradycje i zwyczaje nie odchodziły w zapomnienie. Pełniła w ten sposób funkcję etyczną i kulturotwórczą.

Mówi się, że każda rodzina ma swojego przewodnika, nazywanego głową rodziny. Staropolskiej rodzinie przewodził mężczyzna – mąż i ojciec. Był on bezwzględny panem całej rodziny, decydował o losie matronki i dzieci, miał prawo do swobodnej

decyzji, z którą pozostali członkowie rodziny musieli się zgadzać.

Władza ojcowska

W dawnej Polsce obowiązywało bezwzględne posłuszeństwo dzieci wobec ojca. Poważanie dla jego autorytetu było tak wielkie, że zwracano się do niego poprzez formę "panie ojcze". Ten zwrot podkreślał pozycję mężczyzny w rodzinie, który był zarówno ojcem, jak i władcą. Dzieci podczas powitania musiały ucałować jego dłoń, objąć za kolana, a czasem nawet upaść do nóg. W obecności ojca nie należało także głośno mówić, ani siadać przed nim do stołu. Odmowa ojcowskiego błogosławieństwa oznaczała wielkie nieszczęście, a zakaz ojcowski zamykał wszystko, gdyż ówczesnie nie było możliwości ani negocjacji, ani sprzeciwu. Podważanie decyzji i autorytetu ojca z reguły kończyło się dotkliwą karą.

Córki dość rzadko sprawiały kłopoty wychowawcze. Dziewczynkom, pod bacznym okiem matki, od najmłodszych lat wpajano obowiązujący obyczaj władzy ojcowskiej. Silniejszą niezależność odczuwali synowie, choć i w ich przypadku bunt nie zdarzał się zbyt często, ponieważ dopóki nie usamodzielnili się finansowo, byli całkowicie zależni od wpływów ojca. Bez własnego majątku syn nie posiadał



SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

dał wysokiej pozycji społecznej, a jego podpisy na umowach, obligacjach czy kwitach nie przejawiały żadnej mocy prawnej. Syn stawał się samodzielny i niezależny dopiero w momencie, gdy wstąpił w związek małżeński lub został uwłaszczony przez ojca. Niektórzy synowie, chcąc uwolnić się spod władzy ojcowskiej, opuszczali rodzinny dom i wyjeżdżali na dwory magnackie, wstępowali do wojska lub do klasztoru.

Władza ojcowska była powszechnie akceptowana, gdyż po prostu panował taki obyczaj. Ojcu należał się szczególny szacunek, a wszelkie sprzeciwy skutkowały społecznym potępieniem. Jedyłą osobą, która mogła polepszyć stosunki pomiędzy ojcem i dziećmi, była matka. W dawnej obyczajowości dzieci darzyły ją szczególną czcią i miłością. Kobieta, kierując się matczynymi uczuciami, chroniła je i stawiała się mediatorem we wszelkich rodzinnych konfliktach.

Mężczyzna w małżeństwie

W małżeństwie mężczyzna również odgrywał dominującą rolę i decydował o wszystkim. Było to jednak podejście typowe dla całej ówczesnej Europy. Mąż mógł ukarać żonę, nawet w niektórych przypadkach poprzez chłostę. Zakazane było jednak okaleczanie i głodzenie małżonki. Czasami wnoszono pozew o rozwód, choć był to przywilej tylko możnych stanów. Warto jednak odnotować, że rozwodzono się

niezmiernie rzadko. Taki sposób zakończenia małżeństwa był zarówno kosztowny, jak i niegodny. Postrzegano go jako złamanie obietnicy złożonej przed Bogiem.

W czasach staropolskich nie zawierano małżeństw z miłości – dawniej posiadały one charakter pragmatyczny, oparty na materializmie. Małżonków najczęściej łączyła przynależność stanowa, majątek i wzajemne korzyści płynące z zawarcia związku małżeńskiego. Nie można jednak mówić, że kobieta w rodzinie i małżeństwie miała niską pozycję i nie była szanowana. Ważne wydarzenia historyczne, działalność kobiet z królewskich rodów oraz nauki kościoła i kult Matki Boskiej spowodowały, że sytuacja kobiet uległa poprawie. Wśród staropolskiej społeczności upowszechniło się chrześcijańskie przekonanie, zgodnie z którym kobietę przedstawiano jako istotę zrodzoną z żebra mężczyzny. Z tego względu to na jego barkach powinna spoczywać odpowiedzialność za niewiastę.

W wyniku społecznych zmian mężczyźni coraz rzadziej wykorzystywali społeczną dominację nad kobietami. Zdarzały się małżeństwa, w których mąż nie szanował żony, zdradzał ją i był okrutnikiem, ale niekiedy też charakter małżonki powodował, że była ona bardziej przekleństwem niż błogostawieństwem. Najczęściej jednak staropolskie małżeństwa na ogół były zgodne. Żona cieszyła się szacunkiem,

wpływała na podejmowane w rodzinie decyzje i postępowanie małżonka. Nazywana przez męża "klejnotem drogi" i "równym towarzyszem" stawała się najdroższym skarbem, bożym błogostawieństwem, ale przede wszystkim niezastąpionym przyjacielem. W żonie nie widziano pożądaną kochankę, lecz powiernicę tajemnic i osobistych spraw, niezawodnego dożywnego współtowarzysza w dobrych i złych chwilach oraz opiekuńczą matkę potrafiącą dobrze wychować dzieci.

W czasach staropolskich rodzina opierała się na władzy ojcowskiej. To, jak małżonka i dzieci były traktowane, zależało od charakteru męża i jednocześnie ojca. W kolejnych wiekach powstały ruchy emancypacyjne kobiet, które walczyły m.in. z dyskryminacją na tle płci. Wprowadzono też międzynarodowe i krajowe prawa chroniące dzieci. Poza tym w wyniku przemian polityczno-społecznych zmieniło się także podejście człowieka do funkcjonowania rodziny.

Współcześnie większość polskich małżeństw opiera się na zasadzie partnerstwa w związku, a dzieci otacza się szczególną opieką i daje się im więcej swobody.

Anna Wójciuk

Miejsce pierwotnej publikacji – Portal historyczny Histmag.org (CC BY-SA 3.0).
Ilustracja na str. 2 pochodzi z Encyklopedii Gutenberga (wyd. 1929–1938) i przedstawia szlachcica w stroju z lat 1333–1434.

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**



KRYSTYNA STALMACH Niedawno miałam urodziny. Kiedy przy kieliszku białego wina rozmyślałam o przeżytych lepszych i gorszych chwilach, uderzyło mnie, że życie za nic ma moje oczekiwania i pretensje; ono po prostu toczy się dalej i nie robi nic innego, prócz przemijania. Właśnie przemijanie wychodzi mu najlepiej i sprawia, że nasze wielkie radości, traumatyczne przeżycia, wojny toczące się obok i kataklizmy dotyczące tysięcy ludzi powoli bledną, a my z wolna oswajamy się z nową rzeczywistością.

Któż z nas dzisiaj pamięta o ukraińskich uchodźcach? Niewielu. A przecież w dalszym ciągu Ukraińcy napływają do Kanady. W 2022 roku znalazło się ich w kraju klonowego liścia ponad 130 tysięcy. Pewnie tyle samo lub więcej przyjedzie w tym roku. Czy polonijne organizacje i kościoły mają w planie również w bieżącym roku przekazanie choć małej finansowej donacji? A może należałoby pomyśleć o innych formach wsparcia, jak np. pomoc w znalezieniu zatrudnienia czy też zaproszenie na

KARTKI Z KALENDARZA

polonijne spotkanie? Wiem, że na te moje sugestie wielu żachnie się, iż to

fanaberie, bo im nikt niczego na tacy nie podał. Tak, było nam ciężko, lecz nie skąpmy zwykłej ludzkiej życzliwości i pomagajmy w miarę możliwości – indywidualnie i zbiorowo.

Miałam to szczęście, że wiele razy podano mi pomocną dłoń. Nigdy nie zmarnowałam raz danej szansy. W poprzednim Skanerze opisywałam, jak to stworzono dla mnie roczny staż w lambońskiej bibliotece i wspominałam dzień, w którym dowiedziałam się, że mam pracę. Staż pozwolił mi się wykazać, a potem już radziłam sobie sama, wygrywałam kolejne konkursy i mozolnie wspinałam się na kolejne szczebelki bibliotecznego drabinki.

Wyoming, 13 grudnia 1990 r.

Był czwartek i jedna trzecia personelu naszego centralnego biura bibliotecznego w ferworze kończyła swoją pracę, rozkoszując się myślą, że dzięki tzw. szczęśliwym piątkom (Happy Fridays) będą mogli nazajutrz zostać w domu. Ja również należałam do grona piątkowych szczęśliwców. Na ten zbliżający się wolny dzień plan był już gotowy: najpierw wizyta u dentysty, a po powrocie dzieci ze szkoły szybki obiad i wypad na sanki do parku.

W pracy od rana leciały Christmas Carols, a w czasie pierwszej przerwy degustowaliśmy świąteczne smakołyki i wymienialiśmy się przepisami na ich przygotowanie. Przed lunchem dr Robert Krieg – mój przełożony od stycznia 1988 r. – zapowiedział, że chciałby się ze mną spotkać. Spotkanie wyznaczył na godzinę 15:00. Pomyślałam, że pewnie będziemy omawiać problemy, jakie mamy przy zamawianiu materiałów bezpośrednio od wydawców (nasz system, którego używaliśmy do tych zamówień, nie radził sobie z dużą liczbą instytucji).

Od prawie trzech lat katalogowałam i zajmowałam się koordynacją i automatyzacją procesów bibliotecznych. Za sobą miałam również doświadczenia z pracy stażystki w bibliotece i z pracy nad tworzeniem i publikacją katalogu na dysku kompaktowym dla konsorcjum dwudziestu jeden małych i średnich bibliotek. Szczególnie praca nad cyfryzacją zasobów bibliotecznych dla Ontario Library Consortium przyniosła mi wiele satysfakcji.

W 1990 roku biblioteki z mojego regionu, podlegające różnym samorządom (Sarni, Point Edward i Lambton) połączyły się i przechodziły bardzo głąboko restruktury-



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

-zając. Jak zwykle w takich sytuacjach bywa, atmosfera była dosyć napięta, bo choć zapewniano nas, że każdy znajdzie pracę, to nie do końca w to wierzyliśmy. Ogłoszono cztery stanowiska kierownicze. Ja złożyłam podanie na jedno z nich – Managera Działu Technicznego. Wielu bibliotekarzy, chcąc zwiększyć szanse na awans, składało podania na kilka pozycji i było zapraszanych na kilka rozmów kwalifikacyjnych. Ja postawiłam na jedną kartę i uczestniczyłam tylko w jednym interview. Koleżanki mnie przestrzegały, że mogę się “przejechać” i zostać na lodzie, bo dużo osób z Sarni miało o wiele dłuższy staż pracy niż ja i też starało się o tę pozycję. Spodziewaliśmy się, że ogłoszenie wyników konkursu na nowe kierownicze stanowiska nastąpi tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

A tu niespodzianka! Spotkanie nie dotyczyło problemów z systemem zamawiania książek. Ku mojemu zdziwieniu dr Krieg zaoferował mi stanowisko kierownika działu technicznego. I jeszcze powiedział coś, co bardzo mnie podbudowało – że dostrzega we mnie wielki potencjał, bo z moich wyborów widać, iż konsekwentnie realizuję swój plan rozwoju kariery w ramach szybko zmieniających się warunków pracy w bibliotece, gdzie cyfryzacja i automatyzacja zaczęły odgrywać coraz większą rolę. Użył sformułowania “kariera”, a mnie chodziło tylko o pracę, dzięki której mogłam wraz z mężem zapewnić dzieciom w miarę godziwą egzystencję, czyli: masło na stole, wakacje w namiocie na kółkach (tent trailer) w jednym z prowincyjnych parków, spłatę pożyczki hipotecznej oraz pilnowanie, aby raty na pierwszy nowy samochód, który kupiliśmy w 1989 r., były regularnie uiszczane.

Jeśli się jednak głębiej zastanowić, to wybór kariery chyba jakiś był. Lubiłam pracę z komputerami i gdzie tylko się dało usprawniałam różne procesy, wykorzystując możliwości poszczególnych aplikacji. Starłam się zarażać pracowników w moim dziale wizją przyszłości, w której wiele żmudnych czynności zostanie wyeliminowanych, a personel więcej czasu będzie mógł poświęcić na kontakt z czytelnikiem.

Po latach muszę przyznać, że mój przełożony wiedział, co mówi. Do emerytury, na którą przeszłam dopiero w 2018 roku, pracowałam w tym samym dziale. Nigdy nie myślałam o zmianie lub pójściu wyżej, bo technologie tak szybko się zmieniały, iż wymagało to ode mnie ciągłej nauki. Przeszłam wszystkie szczeble automatyzacji: od

statycznych katalogów na CD-ROMie i fragmentarycznych systemów – do spójnego, całościowego systemu bibliotecznego; od topornego DOSu i bardzo skomplikowanego systemu operacyjnego UNIX – do Windows i internetowych aplikacji. Myślałam przyszłościowo, każde nowinki techniczne, nawet bezpośrednio pozornie nie związane z biblioteką, zawsze rozważałam w kontekście: co to może znaczyć dla rozwoju czytelnictwa? Reagowałam na nie bardzo szybko – np. nasza biblioteka była jedną z pierwszych w Ontario, w której można było wypożyczać e-czytniki i tablety. Do tego nie wystarczyłyby moje dobre chęci, potrzeba było poparcia ze strony przełożonego i radnych samorządu hrabstwa, a ja to wsparcie i budżet na sprzęt i software otrzymywałam. Za innowacyjność nasza biblioteka była wielokrotnie nagradzana i/lub nominowana do prestiżowych nagród (na szczeblu hrabstwa, prowincji, a nawet międzynarodowym).

Na swojej drodze spotkałam osoby, które pomogły mi w otrzymaniu pierwszej pracy, wspierały mnie w wyborach i kibicowały w usprawnianiu procesów bibliotecznych. Oczywiście były również trudne chwile, bo pracowałam nie tylko z maszynami i różnymi aplikacjami, ale przede wszystkim z ludźmi, a niektórym pracownikom nie zawsze łatwo przychodziła akceptacja zmian.



Styczniowe spotkanie członków Klubu “Czytelnik”

W dalszym ciągu mam stały kontakt z biblioteką. Już jako wolontariuszka podpowiadam, jakie polskie książki kupić dla czytających w tym języku. Cieszy mnie, że pomimo upływu lat ciągle prowadzę dwa Kluby Miłośników Książki, że przybywa nam członków i znajdujemy czas na czytanie, spotkania i dyskusje o lekturach.

Krystyna Stalmach

Zdjęcie pochodzi ze zbiorów autorki

...polskie go wydało plemię**O MIKOŁAJU KOPERNIKU RAZ JESZCZE***Ciąg dalszy ze str. 1*

W Toruniu przeważali mieszkańcy narodowości niemieckiej. W rodzinie Watzenrodów porozumiewano się więc zapewne w dziś wygasłym już dialekcie Ostmitteldeutsch. W Krakowie Niemców było niewiele, mniej niż Polaków. Język rodzinny Mikołaja seniora jest więc zagadką. Problem języka, jakim się postugiwał nasz słynny astronom, jest jednak drugorzędny. Niemiecki mieszkaniec Gdańska o nazwisku Flaschbinder, znany później jako Dantyszek, polemizując z jednym z polskich mieszkańców Gdańska, argumentował: "Ze względu na swoją wierność królowi Zygmuntovi jestem nie mniej Polakiem niż waszmość". Podobno Kopernik sam rozstrzygnął kwestię swojej narodowości – zapisując się na uniwersytet w Padwie w rubryce narodowość napisał "Polonus". Niestety, nie udało mi się tego potwierdzić w wiarygodnych źródłach.

Tak naprawdę to niewiele wiadomo o jednym z najbardziej znanych Polaków w historii. Nawet daty jego narodzin i zgonu są niepewne. Podawana powszechnie data urodzin (19 lutego 1473, godzina 16:48!) jest bardzo wątpliwa, bo pochodzi z... horoskopu sporządzonego prawie sto lat później.

Wiadomo, że Kopernik studiował w Krakowie, Bolonii, Padwie i Ferrarze, ale jedynym dyplomem, o którym wiemy, że otrzymał go na pewno, był doktorat z... prawa. Taki był zresztą plan od samego początku. Mikołaj Kopernik senior nie był zbyt

majętnym człowiekiem. Jego małżeństwo z córką toruńskich patrycjuszów było dużym zaskoczeniem. Zanosito się więc na to, że życie



Mikołaj Kopernik – pomnik w Toruniu.

Fot. Kumał. Wikimedia. CC BY-SA 3.0

Mikołaja juniora będzie beztraskie i dostatnie (jeśli takie w ogóle było wtedy możliwe na pograniczu polsko-krzyżackim). Niestety, ojciec przyszłego astronoma zmarł, gdy Mikołaj miał dziewięć lat. Matce i czwórce dzieci zajrzała w oczy bieda. Okazały dom, teraz pokazywany turystom jako rodzinny dom Mikołaja, trzeba było sprzedać, a on sam pewnie zostałby drobnym handlarzem lub rzemieślnikiem. Na szczęście był jeszcze wuj Łukasz Watzenrode, biskup warmiński.

Warmia to było wtedy minipaństwo, niedawno przyłączone do Polski – enklawa w państwie Zakonu Krzyżackiego. Biskup sfinansował Mikołajowi studia, a później zrobił go kanonikiem kapituły warmińskiej (choć Mikołaj nie miał święceń kapłańskich) i swoją prawą ręką. Przez wiele lat był Kopernik faktycznym rządcą Warmii – nadawał ziemię osadnikom,

zbierał podatki i prowadził wojny z Zakonem Krzyżackim.

W planach bp. Łukasza miał też być Kopernik następnym biskupem warmińskim. Mikołaj cenił sobie jednak niezależność, nie miał zbyt wybujałego pędu do wielkości, a może był już w związku z Anną Schilling... Kariery w Kościele nie zrobił. Do końca życia został kanonikiem, co dawało mu utrzymanie i sporo czasu na obserwacje astronomiczne.

W karierze astronoma też jest więcej niewiadomych niż pewników. Mówi się, że już w Akademii Krakowskiej mógł słuchać wykładów słynnego Wojciecha z Brudzewa, ale to mocno wątpliwe, bo w czasach studiów Kopernika tenże już w Krakowie nie wykladał. Zresztą w tamtych czasach wiedza nie była aż tak rozwinięta i aby wypełnić kilka lat studiów student zapisywał się na wiele różnych wykładów. Był więc Mikołaj nie tylko prawnikiem, ale też ekonomistą, lekarzem, teologiem, geografem, matematykiem i... astrologiem (tak nazywano wtedy astronomów).

Gruntowne studia astronomiczne Kopernik na pewno odbył na uniwersytecie w Bolonii, gdzie też przeprowadził swoje pierwsze obserwacje. Gdzieś około roku 1512 miał już hipotezę heliocentrycznego modelu Układu Słonecznego, ale bez dowodu. Opisał to w rękopisie zatytułowanym "Commentariolus", który zaczął krążyć po astronomicznych kręgach Europy.

Badania astronomiczne kontynuował Kopernik po powrocie do Polski,

urządzając we Fromborku dość proste obserwatorium. Około roku 1525 obliczenia i pomiary niezbiecie potwierdziły poprawność nowej teorii. Kopernik chciał mieć jednak absolutną pewność i przez następnych parę lat przeprowadzał dodatkowe obserwacje.

Niewiele brakło, aby odkrycie zostało zapomniane. Kopernikowi nie zależało zbyt na sławie i znaczeniu, zamiast uniwersyteckiej katedry wolał swój dom we Fromborku i stanowisko kanonika. Dzieło życia było prawie ukończone, ale autor nie kwapił się z jego publikacją. Mogło się nawet zdarzyć, że po jego śmierci notatki posłużyłyby w piecu za rozpałkę. Na szczęście ktoś pamiętał o poprzednim rękopisie i skłonił Kopernika do wydania książki.

Według legendy Kopernik zobaczył pierwsze wydanie "De revolutionibus orbium coelestium" dopiero na łożu śmierci. Może na swoje szczęście, bo gromy potępienia spadły ze wszystkich możliwych stron. Nawet cięższe ze strony liderów Reformacji niż papieża. W roku 1616 dzieło trafiło na Listę Ksiąg Zakazanych, usunięto je stamtąd dopiero w XIX wieku.



Kazimierz Adamiak

Klub

"Tygodnika Powszechnego"
zaprasza na spotkanie poświęcone
Mikołajowi Kopernikowi
i jego dziełu.

Spotkanie odbędzie się
11 marca (sobota) o godz. 18:00
w małej sali parafialnej Kościoła
Matki Boskiej Częstochowskiej
w London.

Będzie to też spotkanie
jubileuszowe
- mija właśnie 10 lat
od założenia Klubu.

DARIUSZ ZIELIŃSKI Marzec to idealny czas dla miłośników narciarstwa, oczywiście jeśli jest jeszcze śnieg. Słońce świeci mocniej, dni stają się dłuższe i pogodniejsze. Pogoda ma ogromne znaczenie. Jeśli nie ma zbyt wielkiego wiatru i mrozu, to jazda na nartach sprawia wiele przyjemności. Jako doświadczony narciarz i fan tego sportu mówię to z całym przekonaniem. Jeździłem na nartach we wszystkich miesiącach zimowych i najbardziej lubię właśnie ten miesiąc.

Swoją przygodę narciarską zacząłem około dziesiątego roku życia. Chociaż w naszym regionie było bardzo płasko, to w pobliżu znajdował się duży park, w którym znalazłem trochę wzniesień i pagórków. W swojej okolicy byłem chyba prekursorem narciarstwa. Nie widziałem nikogo, kto by tak jak ja próbował jeździć na nartach. Narciarzy widziałem tylko w telewizji, przeważnie w konkursie skoków. Sprzęt, który miałem, był nawet na tamte czasy raczej muzealny. Stare, pewnie jeszcze przedwojenne, drewniane i ciężkie narty z bardzo prostymi wiązaniami i bambusowymi

kijkami. No i o wiele większe ode mnie, gdyż były to narty dla osoby dorosłej. Żeby lepiej się ślizgały po śniegu, to przed wyjściem z domu smarowałem je świeczką. Górki, na których zjeżdżałem, nie były zbyt wielkie, ale niektóre strome i na pewno niebezpieczne. Na trasie zjazdu rosły drzewa, krzaki, które trzeba było wymijać, i było pełno gałęzi przysypanych śniegiem. Popularne w tamtym czasie wśród narciarzy powiedzenie - "jak się nie przewrócisz, to się nie nauczysz" - pasowało do mnie. Przeważnie zanim zjechałem na dół, to kilka razy się przewracałem, ale nie zrażony tym wstawałem i jechałem dalej. Zjeżdżałem z górki prosto w dół, czyli na tak zwaną krechę. Żeby zjechać ponownie, trzeba było odpiąć narty i z powrotem wejść pod górę. Nie miałem żadnego pojęcia o technice zjazdu. Teraz dopiero zdaję sobie sprawę, jakie to było niebezpieczne i ile miałem szczęścia, że wracałem do domu w jednym kawałku.

Jak byłem trochę starszy, zacząłem jeździć na zimowiska w góry. Na mój pierwszy obóz narciarski pojechałem do zimowej stolicy Polski, czyli do Zakopanego. Mieszkaliśmy w dużym domu u góralskiej rodziny. Przez okno jadalni było widać Giewont.

Codziennie rano po śniadaniu jeździliśmy specjalnym autobusem na stok narciarski w Bukowinie Tatrzańskiej. Na miejscu czekali już doświadczeni instruktorzy, którzy przez pierwszych kilka dni uczyli nas podstaw narciarstwa. Około czwartej po południu wracaliśmy do Zakopanego na obiad. Wieczorami organizowano zawsze jakieś wspólne gry, zabawy, albo spacery po Krupówkach lub wycieczki pod Krokiew. Tam zawsze ➡

NARCIARSKIE PRZYGODY

Obiad

Józefinki

Niedziela 19-tego marca

godz: 14:00

Cena: \$35 od osoby

Dom Polski - SPK
80 Ann Street, London

Bilety przez rezerwacje:
mferenc1919@gmail.com
lub dzwon: 519-451-0262



Ziutek Joseph
Józefa Josephine
Joey Józsi
Jezzi Joe
Joaszy Joseph

E-transfer: finance@spklondon.ca
please provide your name and number of tickets

➔ była grupka kibiców. Pierwszy raz na własne oczy zobaczyłem skoki na nartach.

Czasami nart za dnia było nam za mało i z kilkoma kolegami szliśmy wieczorami pojeździć z góry przy domu. Ogólnie atmosfera na zimowisku była bardzo przyjazna. Przez cały rok czekałem na następny zimowy obóz wypełniony białym szaleństwem.

Na drugie moje zimowisko trafiłem do Szklarskiej Poręby. Zaczynało się ono w grudniu przed świętami i kończyło kilka dni po nowym roku. Na wigilię kupiliśmy kilka karpi. Jednego niosłem ja. Gdy podchodziłem pod górkę wąską zaśnieżoną uliczką, moja ryba nagle ożyła. Wyśliznęła mi się z rąk i zjechała kilkadziesiąt metrów na dół. Oczywiście pobiegłem za nią, a ona zatrzymała się dopiero pod jakimś samochodem. Poprosiłem kierowcę, żeby nie ruszał z miejsca, gdyż chyba pod jego samochodem jest ryba. Myślał, że to jakiś wygłup. Dopiero jak mu wyjaśniłem, że to moja ryba, którą gonię z góry, bo mi uciekła, to się uspokoił i pozwolił mi ją wyciągnąć.

Jak zwykle na obozie, zawsze po śniadaniu było wyjście na narty. Któregoś razu wybraliśmy się w kilka osób na Szrenicę. Wjeżdża się wyciągiem krzeselkowym do połowy góry i potem trzeba się przesiąść na drugi wyciąg, którym dojeżdża się na sam szczyt. Niestety, wyciągi akurat były nieczynne. Było pochmurnie i trochę wiało, ale śnieg nie padał. Zdecydowaliśmy się wejść na górę z nartami na plecach. Choć w śniegu szło się bardzo ciężko, to zjazd nartostradą zwaną "lolobrygidą" był tego wart. Popularna Lola jest bardzo atrakcyjna narciarsko i należy do najdłuższych nartostrad w Polsce - ma około 4,5 km.

Kolejne zimowiska organizowane były pod koniec stycznia albo w lutym, zawsze w bardzo ciekawych miejscach, takich jak Karpacz, Zieleniec, Łądek Zdrój. Spaliśmy w schroniskach tuż przy stacjach narciarskich. Na każdym zimowisku zdobywałem kolejne umiejętności i klasy narciarskie. Jako jeden z nielicznych zdobyłem aż pięć klas narciarskich. Jak na zwykłego amatora i nie górala było to niezłym wynikiem. Szósta była już instruktorską i zawodniczą.

Wszystkie zimowiska stały się cennym elementem moich wspomnień z czasów szkolnych.

Jazda na nartach to luksus, na który nie każdy może sobie pozwolić. Na pewno jest to dość droga impreza. Dlatego powinna sprawiać przyjemność i być dobrą zabawą z rodziną lub z przyjaciółmi. Narciarstwo nie należy do bezpiecznych sportów, a czasami może być wręcz sportem ekstremalnym. Nigdy nie można w czasie zjazdu wszystkiego przewidzieć.

Gdy ustabilizowała się moja sytuacja na emigracji w Kanadzie, przypomniałem sobie stare czasy. Żeby przewietrzyć płuca z zimowego miejskiego smogu, znowu zacząłem jeździć na nartach. Stwierdziłem, że najlepiej mi się jeździ w marcu przy wiosennym słońcu. Na północ od Toronto jest wiele resortów narciarskich. Większość ośrodków ma sztuczne oświetlenie, tak że można z nich



W pełnej gotowości

korzystać też po zmroku. Bilety na wyciągi w godzinach wieczornych są nawet trochę tańsze. Często jednak dołączają ludzie po pracy i młodzież szkolna, przez to robi się dużo tłoczniej, no i góry są bardziej rozjeżdżone. Najczęściej jeździłem do najbliższych resortów zaraz za miastem Barrie. Resorty Snow Valley, Horseshoe Resort i Blue Mountain należały do moich ulubionych. Na początku się obawiałem, czy dam radę, gdyż od ostatniego zjazdu narciarskiego minęło sporo lat. Poza tym miałem narty nowej generacji, które były o wiele szybsze od tych, na których jeździłem w Polsce. Okazało się, że to jest dokładnie tak, jak z jazdą na rowerze albo z pływaniem. Gdy się raz nauczysz, to nie zapomnisz. Trochę czasu poświęciłem na przypomnienie sobie techniki i nabranie większej pewności. Po którymś zjeździe czułem, że dawna forma wraca. Nagrodą za mój wysiłek była oczywiście radość z jazdy na nartach i odczuwalna ulga, stabilizacja kręgosłupa, bioder i całej sylwetki. Najbardziej tutaj podoba mi się to, że nie ma na stokach wyciągów orczykowych, które znałem w Polsce. Wyciąg orczykowy to była linka, którą należało umiejętnie chwycić i ona wciągała narciarza na górę. Mimo, że wyciągi te były bardzo wolne, to początkujący narciarze mieli kłopoty z prawidłowym złapaniem linki i często się przewracali. Wtedy wyciąg był zatrzymywany.

W niedzielę 26 marca w godz. 14:00-17:00

w Domu Polskim SPK przy **80 Ann St. w London**

będzie można poznać *tajniki przygotowywania pisaneł*

Koszt - 15 dolarów od osoby

Organizatorzy zapewnią materiały: farby, воск, jajka i kistki - specjalne pisaki do zdobienia jaj

12 dolarów - jeśli ktoś ma własną kistkę

Rezerwacja miejsc: **tel. 519-451-0262**, e-mail mferenc1919@gmail.com

Pisanki - Easter Egg Workshop - Sunday, 26 March 2023

Polish Combatants' Association Hall - 80 Ann Street, London

Cost is \$15 per person

Bring your own kistka - \$12 per person

All supplies are included

Limited spots so reserve yours!

Call and leave a message: **519-451-0262**

Or e-mail: mferenc1919@gmail.com



Tutejsze wyciągi krzesetkowe są o wiele szybsze i wygodniejsze.

Po mojej przeprowadzce do innego miasta zamieszkałem z kolegą, który był zapalonym narciarzem. Od wyjazdu z Polski targał ze sobą swoje stare narty. Zaczęliśmy wspólnie organizować wypadki. Braliśmy jeden dzień urlopu z pracy, wstawaliśmy wcześniej rano i jechaliśmy na najbliższy stok, który był w Stanach. Czasami meldowaliśmy się jeszcze przed otwarciem kas, jako pierwsi narciarze w ośrodku.

Zawsze na początku dnia trasy są najlepiej przygotowane. Kiedyś, gdy byliśmy w ośrodku narciarskim Alpine Valley niedaleko Detroit, przeżyłem prawdziwy horror. Pod koniec dnia zjeżdżając najtrudniejszą najszybszą trasą chciałem kogoś wyprzedzić i z całą prędkością wjechałem w głęboką koleinę na oblodzonej muldzie. Wybiło mnie tak, że w powietrzu wywinąłem niezłego orła i spadłem na plecy. Jedna z nart zjechała na dół sama. Okazało się, że mój but się rozkleił i narta wypięta się z wiązania. Ratownicy, którzy od razu się koto mnie zjawili, mówili, że czegoś takiego jeszcze nie widzieli.

No cóż, wypadki zdarzają się nawet najlepszym, a co dopiero średniozaawansowanym, takim jak ja. Na pewno mogłem się mocno poturbować, ale na szczęście wyszedłem z tego cało. Co prawda buty moje miały już ponad 10 lat, ale myślałem, że do szwajcarskiego sprzętu zimowego można mieć całkowiłe zaufanie. Chciałem napisać do producenta, ale odpuściłem. Uznałem, że trochę było mojej winy, gdyż narty z butami przez lata były przechowywane w garażu. Temperatury latem są bardzo wysokie i pewnie dlatego kleje puściły. Szwajcarskie buty i narty najwyraźniej nie przetrwały kanadyjskiego lata. Najważniejsze, że wyszedłem z tego zdarzenia cało i nabrałem nowego doświadczenia. Na pewno to mnie nie zniechęciło do nart. Na następne święta dostałem zupełnie nowe narty i buty. Tym razem austriackie. Nie przechowuję już ich w garażu...

Wróciłem też na trasy i do dziś, jak tylko nadarzy się okazja, korzystam z tych nart. Narciarstwo to fantastyczny sport, który daje dużo satysfakcji.

Dariusz Zieliński

Zdjęcie pochodzi z domowego archiwum autora

PODZIĘKOWANIE i ZAPROSZENIE

Koło Przyjaciół Harcerstwa serdecznie dziękuje za poparcie naszej Kawiarenki w niedzielę 12 lutego.

Dochód został przeznaczony na cele harcerskie. Następną kawiarenka odbędzie się w niedzielę 12 marca.

Zapraszamy!

Dokończenie ze str. 1

WINDSOR PONOWNIE W CZOŁÓWCE

Nic dziwnego, że złożenie wieńców pod tym pomnikiem było jednym z wydarzeń towarzyszących otwarciu Roku Mikołaja Kopernika w Kanadzie, co nastąpiło 17 lutego br. Polskę reprezentował jej najwyższy przedstawiciel – Ambasador Witold Dzielski, kanadyjską Polonię Prezes ZG KPK John Tomczak. Był też Mayor Windsor Drew Dilkens oraz inni goście – przyjezdni i lokalni, których nie mogę wymienić, gdyż piszę to tuż po inauguracji i nie mam jeszcze dokładnych danych.

Były nie tylko wieńce. Windsorska Polonia zadbała o to, by jednej z nowych ulic nadać imię astronoma – odślonięto więc jej nazwę "Copernicus St." Potem było spotkanie na University of Windsor, gdzie w Leddy Library ambasador Dzielski przypomniał znaczenie odkrycia Kopernika i otworzył poświęconą astronomowi wystawę, którą z czasem można będzie zobaczyć w wielu innych miastach Kanady. Wreszcie wypada też dodać, że za tym wszystkim stoi Polish Canadian Business and Professional Association – PCBPA – i dosko- nale znany nie tylko w Windsor Jerzy Barycki. (jp)

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



ZEBRANIE MIĘDZYORGANIZACYJNE

Po kilku latach przerwy mogło się wreszcie odbyć zebranie działających w London organizacji polonijnych, zwane zebraniem międzyorganizacyjnym. Tu przypomnę, że poprzednie było w r. 2020 – ze sprawozdaniami z pracy w roku 2019, a przerwę spowodowały znane wszystkim okoliczności, spowodowane pandemią.

Z moich notatek wynika, że w tegorocznym zebraniu uczestniczyli przedstawiciele 18 organizacji. Ze zrozumiałych względów mówiono głównie o działaniach w roku 2022, kiedy wobec poprawy sytuacji zdrowotnej zaczęto znosić wcześniejsze ograniczenia. Biorąc pod uwagę to, co za nami, nie dziwi, że plany na rok bieżący są raczej skromne – przede wszystkim widać zrozumiałą tendencję do odtworzenia tego, co każda z organizacji z powodzeniem robiła przez lata. Samo zebranie miało przebieg prawie identyczny jak przed laty, co znaczy, że przede wszystkim odczytano sprawozdania, a potem nastąpiło żmudne układanie kalendarza. Skończyło się to w pobliżu godz. 17:00, więc na żadne dyskusje czy rozważania nie starczyło już czasu ni sił.

Przyznam, że zabrakło mi w tym wszystkim chociażby krótkiej rozmowy na temat Roku Kopernika, czyli tego, co Polonia mogłaby przygotować jako grupa. Wprawdzie w sali parafialnej będzie w marcu poświęcone Kopernikowi spotkanie Klubu "Tygodnika Powszechnego", a Stan Skrzyszewski zamierza przybliżyć astronoma Kanadyjczykom i pracuje nad wydarzeniem w języku angielskim (szczegóły typu czas, miejsce, program znane będą po wakacjach), to czegoś mi brak... Na szczęście do końca roku jest jeszcze sporo czasu, więc nie tracę nadziei, że i Polonia jako grupa przygotuje coś dla własnego środowiska. **Jolanta Pawluk**

O tym, że jednak coś dobrego się działo, świadczą obszernie fragmenty harcerskiego sprawozdania w kolumnie obok.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO POZA GRANICAMI KRAJU SZCZEP BÓR I SZCZEP PIASTOWSKI GRÓD Sprawozdanie na zebranie międzyorganizacyjne 29 stycznia 2023 z roku harcerskiego 2022

W styczniu nasza młodzież miała wyjazd na łyżwy i na narty, po czym 22 lutego obchodziliśmy Dzień Myśli Braterskiej olimpiadą zimową. W okresie Wielkanocnym harcerze i harcerki robili palmy na sprzedaż w Niedzielę Palmową, oraz trzymali wartę przy grobie Pana Jezusa. Maj to zawsze miesiąc biwakowania harcerskiego, a w roku 2022 mieliśmy wspólny biwak w Rondeau Provincial Park ze szczepami z Hamilton, Kitchener oraz Windsor. Również nasza młodzież zawsze uczestniczy w akademii z okazji rocznicy Bitwy pod Monte Cassino i Dnia Matki na Hali SPK.

Zbiórki zakończyły się w czerwcu, po czym już w lipcu odbyła się Akcja Letnia na Kaszubach. Nasze zuchy pojechały na kolonie, harcerki na obozy, a Druhna Róża była komendantką obozu wędrownego.

Zbiórki się na nowo rozpoczęły we wrześniu, kiedy harcerki i harcerze służyli na Odpuście Michalickim w Melrose. Nasze skrzaty i zuchy mają cotygodniowe zbiórki na Hali SPK, a harcerki i harcerze w stanicji harcerskiej na terenie Księży Michalitów w Melrose. Już w październiku odbył się pierwszy jesienny biwak, a w listopadzie pojechaliśmy do Point Pelee National Park na wspólny biwak z innymi szczepami. Również w listopadzie odbył się obrzęd harcerski przy pomniku poległych żołnierzy w St. Peter's Cemetery, przed czym harcerki i harcerze odszukali groby zmarłych Polaków i zaznaczyli je polskimi flagami. W tym czasie też braliśmy udział w uroczystościach poświęcenia nowego sztandaru SPK. W grudniu, jak co roku, odwiedził naszą młodzież Święty Mikołaj podczas specjalnego kominka w stanicji harcerskiej.

W szczepach trwa zbieranie puszek, które są oddawane do wskazanego 'recycling facility', jako jeden z naszych sposobów zarabiania pieniędzy na potrzeby kształcenia młodzieży.

Dziękujemy członkom SPK, rodzicom KPH, księżom Michalitom, Pani Jolancie Pawluk ze Skanera, Katolickiej Lidze Kobiet, Klubowi Seniora oraz innym organizacjom za pomoc finansową i moralną jak i za współpracę z nami.

Czuwaj! Szczepy "Bór" i "Piastowski Gród"



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans

Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com



LONDON **ECO-METAL**
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com
Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663

NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30

55 YEARS
WARRANTY
KAWAŁY

FRANCISZEK DZIERŻYKRAJ MORAWSKI (1783-1861)

WISŁA

Sarmackiej Wisły zbożopławne wody
 W twarde ściągwszy lody,
 Cieszyła się sroga Zima,
 Że je w swoich więzach trzyma. -
 "Patrzcie", mówiła, "patrzcie dumne wały,
 Coście w tej śmiesznej wolności bujały,
 W jakich jesteście okowach!
 Oto was każdy przychodzeń
 Depce, rąbie co dzień,
 I byle Kałmuk chodzi wam po głowach;
 A wy cóż na to? ani mruknąć śmiecie:
 Takie to was jarzmo gniecie,
 Tak to zima władal!"
 - "Prawda, że jesteś niezmiernie zażarta",
 Tak jęz z pod Tatrów, na swój urnie wsparta,
 Stara Wisła odpowiada:
 "Ale nie wszędzie przecież cięży Twa potęga,
 Zawsze tam, zawsze pod Twym twardym lodem
 Śmiały i wolny nurt mój płynie spodem,
 Tam Twoja władza nie sięga.
 Niechaj tylko moje słońce mi zabłyśnie,
 Wkrótce ta cała przestrzeń lodów pryśnie,
 Te śniegi nawet, któreś tu zuchwała
 W przepaści gór tych nawiała,
 Same mi kiedyś pomogą
 Zrzucić Twoję przemoc sroga...
 Dmień więc, okrutna Twemi Akwilony,
 Ścinaj, krępuj brzeg zaćmiony...
 Biegnącej wiosny nie zatrzymasz w pędzie,
 Pójdiesz z kąd przyszłaś, Wisła Wisłą będzie!"

Przedruk na podstawie pierwodruku ("Merkury", 16 stycznia 1831 r.),
 gdzie był tylko podpis *Wiersz F. M.* W książkowych publikacjach z
 XX w. figuruje już pełne imię i nazwisko autora. [Przyp. Skaner]

POLONIA W LONDON**MARZEC****KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA**

Podajemy wydarzenia zgłoszone podczas zebrania między-
 organizacyjnego w styczniu tego roku - z uwzględnieniem zmian
 zgłoszonych redakcji po zebraniu.

Niedzielną kawiarenkę Jedność funkcjonującą w sali parafialnej
 prowadzą:

5 marca - Radio Maryja,
12 marca - Koto Przyjaciół Harcerstwa,
26 marca - Cracovia.

PONADTO

11 marca (sobota) - spotkanie Klubu "Tygodnika Powszechnego"
 (patrz str. 7),
18 i 19 marca (sobota i niedziela) - bazar misyjny Krucjaty
 Eucharystycznej,
19 marca (niedziela) - Józefinki w SPK (więcej na str. 7),
26 marca (niedziela) - w SPK warsztaty z przygotowywania
 pisanek (więcej na str. 8).

**ZACHĘTA DO POZNANIA PRACY
 NAD PROGRAMEM RADIOWYM**

Współpraca z programem radiowym to świetne doświadczenie.
 Między innymi zapewnia kontakt z przeróżnymi ludźmi (sportowcami,
 muzykami, politykami, uczonymi...), daje okazję do sprawdzenia się
 w nieprzewidzianych sytuacjach, umożliwia poznanie różnych form
 dziennikarskich, redagowanie i realizowanie krótszych i dłuższych
 jednostek programu, stwarza dostęp do specjalistycznego sprzętu...
 Na wyliczenie wszystkich plusów nie starcza tu miejsca.

Twoje Radio nie jest nadawane na żywo, więc chociaż czas na-
 dawania programu jest od lat ten sam (niedziela od 10:00 do 11:30),
 to przedpołudnia ma się dla siebie.

Jeśli jest ktoś, kto miałby ochotę spróbować swoich sił, chętnie
 udzieli dokładniejszych wyjaśnień. Z wszelkimi pytaniami można
 dzwonić do mnie do domu - telefon 519-641-8894. Jolanta Pawluk

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
 relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
 MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
 London
 519-672-7580

1489 Dundas St. E.
 London
 519-453-6520

**MEDCEN PHARMASAVE****519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
 zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
 2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 marca 2023 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka
 przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

Jean de la Fontaine (1621-1695)

ZWIERZĘ NA KSIĘŻYCU

Nieuctwo rodzi przesąd w pustej głowie;
Przesąd ze strachem zawsze się jednoczy,
A strach, jak mówi przysłowie,
Wielkie ma oczy.

W wieczór pogodny, dworzan ptoche grono
Z nudów zabawkę wymyśliło nową:

Teleskop im przyniesiono
I ustawiono

Wprost na tarczę księżycową.

Patrzy jeden, drugi, trzeci:

Co to jest? księżyc nie świeci!

Widać tylko z tarczy całej

Rąbek maty.

Czyżby jakim przypadkiem, panowie gwiazdarze

Zapomnieli zaćmienia wpisać w kalendarze?

Dopieroż byłoby śmiechu

Z majstrów książkowego cechu!

Znowu patrzą: cuda! dziwy!

Co to znaczy? w górnej sferze

Jakieś zwierzę!... przez Bóg żywy,

Na księżycu widać zwierzę!

Patrzą znowu: czy to Szatan?

Stoń, Krokodyl lub Lewiatan?

Nie... to postać jakaś nowa:

Gruby kark, olbrzymia głowa,

Przy paszczy sterczą wąsiska,

Ogon pół księżycą kryje...

Strach!... takiego dziwowiska

Nikt nie oglądał, jak żyje.

Więc zimne trzęsą ich dreszcze

I śmiertelna dręczy trwoga:

Co to będzie: głód? pożoga?

Może co gorszego jeszcze!

Może z wojną, na te niwy

Zstąpi dżumy mara biała?

Może potwór ten straszliwy

Koniec świata zapowiada?

Wtem nadszedł mędrzec; spojrzął, wyjął szkła z lunety

I nagle, przed oczami wylęknętego ludu

Mysz wypadła na ziemię: źródło trwogi, cudu,

I dowód głupstwa — niestety!

Tłumaczył Władysław Noskowski (1841-1881)

STRONY INTERNETOWE

projektowanie - tworzenie - pozycjonowanie
znaki - grafika - fotografia

W NAJLEPSZYM ŚWIETLE - Z NAJLEPSZEJ STRONY

Obejrzyj nasze portfolio na <https://digibee.net>

Prosimy dzwonić pod 519-685-3904



Warto tu zaglądać

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



www.alicias.ca

bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00